

GONIEC KRAKOWSKI 5 Mk.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7,
Telefon Nr. 2502.
P. K. O. Nr. 140.011.

Biuro miastowe administracji: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2033
Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 120.— Zamiejscowa Mk 135.— Reklamości Redakcja nie zwraca.

Nr. 39. — Rok IV.

Kraków, środa 9 lutego 1921.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Wielkopolskie nieporozumienie

Kraków, 8 lutego.

(stm) Od kilku tygodni zagadnienie t. zw. unifikacji byłego zaboru pruskiego z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej weszło w stadium odnowionej aktualności. Kwestya ta stanowiąca jedno z zasadniczych zagadnień ustrojowych państwa polskiego, weszła na drogę, która, — jak się zdaje, — powinna doprowadzić do równieź zasadniczego jej załatwienia.

Jak było — niestety — do przewidzenia, załatwienie to napotyka na trudności, a nawet więcej — na przeciwdziałanie — ze strony rządzących w dziedzinie wielkopolskiej polityków z obozu narodowo demokratycznego. Na konferencji zwołanej przez premiera Witosza w kwestyi Pomorza, posłowie pomorscy z tego obozu (przedstawiciel N. P. R. złożył „votum separatistum”) przedłożyli, w odpowiedzi na projekty unifikacji, długą deklarację, żądającą — autonomii dla Pomorza w połączeniu z Poznańskiem i Górnym Śląskiem. W samym zaś Poznaniu dzienniki tamtejsze narodowo-demokratyczne ogłaszają demonstracyjnie „sprawozdania” ze zwoływanych „ad hoc” partyjnych zgromadzeń w różnych miastach, miasteczkach i wsiach Wielkopolski, które uchwalają — protesty przeciwko zjednoczeniu.

Możnaby to wprost nazwać robotą przeciwpatriotową, gdyby się chciało naśladować taktykę patriotów z obozu endeckiego, którzy na każde zapatrywanie, niezgodne z ich, nawet chwilowym, programem, krzyczą: „zdrada!” Jednakże, choćby tylko dla możliwości porozumienia się, trzeba przypuszczać i tu raczej dobrą wiarę, opartą tylko na błędnych przesłankach rozumowania i nieporozumieniach co do istoty różnic, które dzielą jeszcze różne ziemie polskie, oraz na niezrozumieniu stosunków, które je powinny już raz zacząć łączyć. Charakterystycznym wyrazem tych błędnych przesłanek, owego nieporozumienia i niezrozumienia, zdaje się być następujący artykuł wstępny poznańskiej „Gazety Powszechnej”, opatrzony aż dwoma nagłówkami: „Jaka ma być unifikacja?” i „Kultura, czy egoizm dzielnicowy?”

„Sprawa unifikacji, sprawa jedności Polski — pisze „Gazeta”, zaczynając od nieudolnie sofistycznego postawienia kwestyi — nie jest w rzeczywistości kwestyą, dotyczącą b. dzielnic pruskiej, lecz wyłącznie kwestyą b. Kongresówki i Małopolski. Dlaczego? Bo tak Kongresówka jak Małopolska powinny dążyć wszelkimi siłami dla dobra własnego jak i dla dobra Polski, aby z nami się zrównały i tym sposobem dokonały dzieła unifikacji w Polsce i to unifikacji zaszczytnej dla całej Polski. Zrównanie się naszej dzielnicy pod względem oświatowym, kulturalnym i ekonomicznym z innymi dzielnicami byłoby dla Polski rzeczą szkodliwą a nawet niezaszczytną, bo upadek kultury hańbi naród. Jeżeli więc mowa o unifikacji zaszczytnej dla całej Polski, to sprawa ta dotyczyć musi nie nas w Wielkopolsce i na Pomorzu, lecz tylko stosunków w reszcie Polski. Chcieć nas unifikować to znaczy, że Polska ma uронić z tego skarbu, który jest najcenniejszym nie tylko dla narodu, ale dla całej ludzkości, ze skarbu jakim jest kultura, dobrobyt i złączona z nim moralność. Unifikacja z nami z innych dzielnic oznacza coś wręcz przeciwnego (?!). Unifikatorowie pierwsi są patriotami prawdziwymi, bo chcą dobra całości Polski, unifikatorowie drugiej kategorii to szkodniki sprawy narodowej, ludzie, mający na oku swój własny interes, swoje dobre płatne posady i posady swych protegowanych. Pierwszych unifikatorów chwalimy, drugich godzi się naplętnować i zdemaskować przed całym społeczeństwem polskim.

W całym społeczeństwie polskim, także wśród ludzi i stronnictw uczciwych w Małopolsce i b. Kongresówce, budzi się dziś potężna reakcja przeciw unifikacji niegodziwej i nieumądzej. Świeżo powzięto w Grudziądzu, Pomo-

Bolszewicy żądają przedłużenia terminu rozejmowego.

Bolszewikom nic nie zależy na jeńcach w Niemczech. — Sowiety grożą represjami wobec zakładników polskich.

Warszawa (tel. M.). Z Rygi telegrafują: Na niedzielnych obradach Polacy zaproponowali sowietom, ażeby w zamian za przepuszczenie przez t. zw. korytarz gdański Rosyan, internowanych obecnie w Niemczech, wypuszczono część naszych jeńców, więzionych we więzieniach w Rosyi, gdy zaś sowiety na propozycję tę nie zgodzili się, zaproponowano z naszej strony przyspieszenie podpisania układu o jeńcach. W dyskusyi nad tą propozycyą Leszczyński oświadczył w imieniu bolszewików, że im wcale nie zależy na jeńcach, znajdujących się

w Niemczech. Później w imieniu Joffego oświadczone, że podpisanie układu o jeńcach jest niemożliwym przed zdecydowaniem się Polaków na przedłużenie terminu rozejmowego do 6 tygodni. W sprawie wymiany jeńców według specjalnej listy, obejmującej 29 zakładników, w tej liczbie i biskupów, bolszewicy z początku okazywali zgodę, następnie jednakże, na skutek wiadomości o rozstrzelaniu paru komunistów w Wlnie, bolszewicy oświadczyli zgodę i zagrozili zastosowaniem represyj nad zakładnikami polskimi.

Bieżący tydzień rozstrzygnie o pokoju.

Warszawa (tel. M.). Według otrzymanych tutaj z Rygi wiadomości, po bezowocnych rozprawach w sprawie jeńców, delegacja zawieła na razie intensywność swoich prac. Jak przypuszczają, tydzień bieżący zadecyduje, czy będzie zawarty szybki pokój, czy też układy będą prowadzone w sposób jak najbardziej odwołujący zawarcie pokoju na wzór układów, które prowadził Kiasin z Lloydem Georgem. Na ostateczną decyzję, a w zakresie układów finansowych wpłynie obecność ministra Steczkowskiego. Trwające jeszcze niedomaganie Joffego budzi przypuszczenie, że jest to tak zwana „choroba dyplomatyczna”.

Sowiety ofiarują Polsce koncesje gospodarcze.

Warszawa (tel. M.). Według informacji, po-

chodzących ze źródeł kompetentnych, między innymi środkami płatności zobowiązań rosyjskich w stosunku do Polski, delegacja rosyjska wysunęła sprawę koncesyi, proponując Polsce przyznać prawa eksploatacji oraz eksportu rudy żelaznej z Krzywego Rogu i Zagłębia Donieckiego. Delegacja polska jest wogóle nieprzychylnie usposobiona do załatwiania rozstrzygnięć w drodze koncesyj i przedkłada inne formy załatwienia, a mianowicie przedewszystkiem zapłatę złołem. Zważywszy jednakże potrzeby polskiego przemysłu, a specjalnie przemysłu górnośląskiego, postanowiono zbadać, o ile koncesye proponowane mogłyby być pożyteczne. Delegaci polscy wysunęli również projekty pokrycia przez Rosyę poważnej części należności w markach polskich.

O zgodne współzycie z Rusinami.

Warszawa (tel. M.). Z powodu kolportowanych przez niektóre sfery pogłosek o rzekomych represjach rządu centralnego, stosowanych przeciwko Ukraińcom, minister Skulski oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że nie tylko nie leży w intencji rządu polskiego stosowanie jakichkolwiek represyj, lecz przeciwnie, prezydent ministrów sam jeździł do Galicyi Wschodniej i wraz z delegatem generalnym poczynił poważne starania, aby pozostałości zagajenia, istniejącego między społeczeństwem polskim a ruskim, jako reminiscencya walk polsko-ukraińskich, całkowicie zniwelować i do porozumienia i poprawy stosunków wzajemnych doprowadzić. Sądze, — mówił dr. Skulski, — że akcja pana prezydenta ministrów, jeżeli nie zaraz, to w najbliższej przyszłości, wyda pomyślny rezultat. Stwierdzić mogą też kategorycznie, że ze strony rządu polskiego są intencye jak najprzychylniejszego traktowania ludności

rusińskiej. Tendecya ta nie uległa żadnej zmianie i żadne polecenie ze strony rządu centralnego w kierunku stosowania represyj względem działaczy politycznych rusińskich nie zostało wydane. Nie ma też żadnych wiadomości o rzekomych masowych aresztowaniach. Zdarzają się od czasu do czasu na terenie Wschodniej Małopolski aresztowania działaczy ukraińskich na skutek ich akcji przeciwpatriotowej, prowadzonej niestety często w porozumieniu z wrogimi nam czynnikami za granicą. — Jest to normalna akcja samoobrony państwa naszego. Nad wypadkami powyższymi należy ubolewać, ale uniknięcie ich zależne jest wogóle od tych działaczy ukraińskich, którzy nie chcą się pogodzić z istniejącym porządkiem państwowym. Dowodem, jaką rząd polski ma tendencję w tych sprawach, jest uwolnienie wszystkich osób, internowanych z czasów walk polsko-ukraińskich.

rze odnośną uchwałę a u nas odbywają się wlece po miastach, aby potępić stanowczo ową unifikację upokarzającą i hańbiącą Polskę, a domagać się unifikacji rozumnej i pięknej. Po tej tyradzie dodaje „Gazeta” z brutalnie dobroduszną „wyrozumiałością” i poczuciem niezmiernej wyższości:

„Prawda, że nasi rodacy nie z własnej winy nam w kulturze i oświacie nie dorównują”.

Nieudolność wysłowienia się polskiego i konstrukcyi w przytoczonym ustępie podkreśla prostactwo sposobu myślenia, którego w rzeczywistości prawdopodobnie zupełnie niema u autora. Jednakże to właśnie wyrażanie się „od topora”, z niezmierną niechęcią i poprostu dorobkiewiczowską pogardą dla ludności innych dzielnic Rzeczypospolitej charakteryzuje znamienne światopogląd niektórych sfer wielkopolskich, wprowadzając stanowiących mniejszość, ale bardzo głośnych, w sposób wcale „niezaszczytny” — wyrażając się stylem „Gazety Powszechnej” — zarówno dla ich narodowego sposobu my-

ślenia, jak dla ich kultury ogólnoludzkiej.

Porozumiejmy się. Nie zapoznajemy bynajmniej braków innych dzielnic. Nie przeczymy, że Wielkopolska pod wieloma względami stoi od nich „wyżej”, to znaczy, że korzystniej jest sytuowana. Po Niemcach Poznańskie odziedziczyło lepiej uporządkowaną administrację, niż Królestwo po Rosyanach, a nawet Małopolska po Austrii. Należąc — przymusowo oczywiście — do składu Rzeszy niemieckiej, mając osłonę armii niemieckiej, która zarówno na zachodzie, jak na wschodzie odgrywała rolę niszczycielskiego najeźdźcy, Poznańskie z wojny światowej wyszło stosunkowo całe, podczas gdy Kongresówka i Małopolska zostały zniszczone, zrujnowane i zrabowane przez wojska niemieckie, austriackie, rosyjskie. Stąd w Wielkopolsce względny dobrobyt, podczas gdy w tamtych dzielnicach bieda — ale czyż to jest tytuł do wynoszenia się ponad braci?

Idźmy dalej — w dziedzinę dóbr kulturalnych. Wielkopolska po Prusakach z ich po-

wszechnem przymusowem nauczaniem odziedziczyła ogólną początkową oświatę ludu, podczas gdy Rosjanie i Austriacy pozostawili innym dzielnicom częściowy analfabetyzm. Jest to wielki „plus” Wielkopolan, przez nich jednak bynajmniej nie zapracowany, taksamo jak nie jest ich winą, że pod naporem wojującej nieuczyni, nie zdołali, pomimo posiadania tej fundamentalnej podstawy powszechnego „alfabetyzmu”, wytworzyć na niej — prawie żadnej nadbudowy wyższej polskiej kultury w dziedzinie nauki, literatury, sztuki... W dziedzinie gospodarczej Wielkopolska ma sytuację lepszą, niż inne dzielnice. Pod eksterminacyjnym naporem Niemców, którzy wypierali ich z przemysłu i handlu, Wielkopolanie zamknęli się niejako w rolnictwie, ale też w tej dziedzinie doszli do wielkiej doskonałości. Wytworzyli wspaniałą kulturę rolnictwa, wyższą poziomem nietylko od innych dzielnic polskich, ale i od wielu krajów Zachodu, rolnictwo ich osiągnęło niesłychaną wydajność produkcji. Obecnie, jako kraj prawie wyłącznie rolniczy, Wielkopolska szczęśliwie nie przeżywa tych wstrząszeń społecznych i ekonomicznych, jakie przeżywają po wojnie nie tylko Kongresówka i w części Małopolska, ale także wszystkie przemysłowe kraje europejskie. Jest to jej szczęście — ale nie jest zbrodnią ani winą innych dzielnic.

Jeszcze raz porozumiejmy się. W tym całym „sporze” nie chodzi bynajmniej o „wytyskanie”, o odpowiedź, o wytyskanie błędów, braków i wad Wielkopolski, w porównaniu z innymi dzielnicami. Można by bowiem jeszcze powiedzieć, że obok sprawności organizacyjno-gospodarczej itp., Wielkopolanie przejęli od Niemców częściowo ich uwielbienie dla brutalnej siły i materialnej kultury, pychę dorobkiewiczą, ufność w swój dobrobyt, wobec uboższego krewnego itd. Szeregowanie jednak i przypominanie tych rzeczy nie jest i nie może być celem tam, gdzie chodzi o porozumienie się. Chodzi raczej o wskazanie, że ten ton nienawistny i pyzako-waty wobec innych Polaków, jakiego jaskrawym wyrazem jest przytoczony powyżej artykuł „Gazety Powozecznej” i cała wogóle agitacja endecji wielkopolskiej, nie jest drogą do żadnego wzajemnego zbliżenia się, do unifikacji nie tylko „hańblwej” i „szkodliwej”, ale nawet „zaszczytnej, rozumnej i pięknej”, nie jest też dowodem „kultury”, lecz raczej „egoizmu dzielnicowego”. Nie na tej drodze możemy osiągnąć zjednoczenie wszystkich dzielnic, które niewątpliwie jest celem i wszystkich uczelnych Wielkopolan. Jeżeli niektórzy z nich są skłonni do przepisywania sobie wyższości z wielu tytułów nad innymi Polakami, to i tego im nie negujemy, ale przecie — zapraszamy ich, aby przyjęli łaskawie uczestnictwo w „podniesieniu” nas do siebie. Mniemamy bowiem, że jest to ich nietylko prawem, ale także obowiązkiem narodowym. A jakże inaczej może się odbywać to korzystne oddziaływanie Wielkopolski na inne dzielnice — może w niektórych dziedzinach i „vice versa” — bez zjednoczenia się, bez unifikacji? Czy możemy się z Wielkopolską zrównać, gdy ona odgrodzi się od nas chłuskiim nurem, zabrawszy jeszcze w dodatku dla swego autonomicznego „państwa” skarby Górnego Śląska, jak to proponują świeżo w swej rezolucji cni Pomorzanie?..

Unifikacja czyli zjednoczenie Wielkopolski z innymi dzielnicami jest nieuniknioną, jest procesem naturalnym, politycznym, narodowym, gospodarczym i społecznym. Sądziwszy, że świadomie współdziałanie w swoim zakresie działania z tym procesem jest zadaniem i obowiązkiem każdego obywatela, myślącego poważnie o przyszłości Polski jako państwa.

Każda akcja, mająca na celu przeciwdziałanie temu naturalnemu procesowi jest równie szkodliwa jak nie mądra, nie sądząmy też, aby znalazł się w jakiegokolwiek dzielnicy Polak o dobrej woli i wierze, któryby na dłuższą metę w takiej akcji brał udział. Może istnieć tylko spór pewien co do wyboru momentu unifikacji, ale nie co do samej jej pożyteczności i konieczności. W tym sporze jednak należy unikać wszystkiego, co drażni i dzieli, ale raczej szukać tego, co łagodzi i łączy. Tylko na drodze wzajemnej chęci zrzucenia się i pomagania sobie, tylko na drodze wzajemnych ustępstw, znajdziemy sposób owej uszlachetniającej i zaszczytnej unifikacji, bez niesmacznego roztrząsania, kto kogo do siebie „podniesie”. Połączmy się i podnośmy się wzajemnie, a wtedy zginie to fatalne „nieporozumienie wielkopolskie”, jakiego obecnie jesteśmy widzami w jego wcale nie budujących formach.

Podróż Naczelnika Państwa.

Sobota punktem kulminacyjnym uroczystości.

Paryż. (PAT) (Od specjalnego korespondenta) Sobota była punktem kulminacyjnym uroczystości, w których przebiegał się cały charakter naboju francuskiego, a które pozostaną niezatartymi wspomnieniami. Wśród pięknej pogody Naczelnik Państwa Polskiego przyjął został w szkole St. Cyr. Przed snadaniem w pałacu elizejskim Naczelnik Pilsudski włączył prez. Miliereauowi order Białego Orła. Król belgijski nadesłał do marszałka Pilsudskiego serdeczny telegram. Wspaniałe było przyjęcie w ratuszu, w tradycyjnym miejscu obywatelskich manifestacji ludu francuskiego. Marszałek Pilsudski przeszedł wśród nieustających okrzyków na cześć jego i Polski, wnoszonych przez tysięczne tłumy, zalegające plac ratusza.

Naczelnik w ratuszu paryskim.

Paryż (East Express) Na przyjęciu w ratuszu, Naczelnika Państwa przywitani przez rady miejskiej Le Corbeiller i prefekt departamentu Sekwany Aurferand, Naczelnik Państwa odpowiedział na mowy w następujących słowach: „Głęboko wzruszyły mnie pańskie słowa, jakie przed chwilą usłyszałem, docieka one daleko i we wszystkich sercach polskich obudzą wspomnienia minionych nieszczęśliwych dni nadziei, które stały się rzeczywistością oraz wspomnianych obywateli na przyszłość pełną spokoju i twórczej pracy. A w tej przyszłości najpewniejszym zakładem jest wielka przyjaźń między Francją a Polską. Wówczas gdy wszęki objaw życia narodowego, był na naszej ziemi ojczyźniej sytematycznie dławiony, wówczas Polacy mogli byli utworzyć w Paryżu płomienny czołdek, z którego przez usta ich poetów, uczonych i artystów tryskały siły ożywcze, aby bracia nasi nieśli skąd czerpać mięstwo i otuchę i oto dlaczego kult Paryża tak głęboko zapadł w dusze polskie”.

Po wygłoszeniu mów wypowiedzianych w ratuszu w sali św. Jana przez rady miejskiej Le Corbeiller, naczelnik miasta, rada miasta i wszyscy obecni przeszli po wielkich schodach do sali arkadowej na pierwszym piętrze, gdzie Naczelnik Państwa podpisał się w złotej księdze. Prezes rady miejskiej wniósł toast następujący: Wznoszę kielich na cześć Naczelnika Państwa polskiego, który jest żywym wcieleniem Polski bohaterskiej, Polski bratniej. Wychylam go za zdrowie plomiennej patrioty, który nigdy nie przestał pracować, walczyć i cierpieć za wyzwolenie ojczyzny dopóki była w kajdanach, — pliję na cześć walecznego żołnierza, który zorganizował Legiony polskie i tyle razy włócił je do zwycięstwa. Wznoszę zdrowie wielkiego męża stanu, który prowadzi kraj poprzez niebezpieczeństwa i przeszkody na drogę prawa, cywilizacji, wolności, ręką zarazem odważną i roztropną. Cześć Marszałkowi Pilsudskiemu! Niech żyje Polska!”

Z Ratusza udał się marszałek Pilsudski do Sorbony.

Przyjęcie w Sorbonie.

Paryż (East Express). Przyjęcie Naczelnika Państwa w Sorbonie rozpoczęło się od przemowy rektora akademii paryskiej, Appela, który rzekł co następuje: „Witam serdecznie Naczelnika Państwa Polskiego, marszałka Pilsudskiego, bohatera niepodległości narodowej, obrońcę prawa i cywilizacji. Polska i Francja to dwa bratnie narody, zespolone w idealne wolności, sprawiedliwości, człowieczeństwa”. Rektor Appel przypomniał, że Francja musiała się złączyć sojuszem z cesarstwem rosyjskim, aby oprzeć się naciskowi germańskiemu i siłę Romanowych przeciwstawić sile Hohenzollernów, ale wówczas nie zapomniała o Polsce, a wypadki ostatnich lat wykazały, że polityka Francji była realną, — bo oto idea sprawiedliwości oblała bratńsze państwa, Polska zmartwychwstała, zaś Alzacja i Lotaryngia należą już do Francji. Musimy wspólną siłą urzeczywistnić wolność dawnej Kościuszki: „In servitudo dolor, in libertate labor”. Następnie rektor Appel przeszedł do omówienia szkolnictwa polskiego. Całe szkolnictwo francuskie zasyła Polsce pozdrowienie braterskie. „Proszę mi pozwolić, abym niejako usymbolizował ten związek wręczając panu, panie Naczelniku, medal uniwersytecki”.

Paryż (East Express). Na uroczystym zebraniu w Sorbonie wygłosił członek akademii francuskiej, Jan Richepin, następujące przemówienie: „Już od 13 wieku, nim Kazimierz Wielki założył uniwersytet krakowski, tę pierwszą szkołę, która niesła oświatę z nad morza Śródziemnego do krajów północnych, już wówczas młodzież polska uczęszczała na nasz uniwersy-

tet.” W dalszym ciągu Richepin przypomniał ciężkie próby, jakie przeszła Polska i szlachetną pomoc, jakiej udzielała narodom uciesionym, uczcił pamięć bohaterów i męczenników narodowych, która zmuszała do ukochania narodu polskiego.

Noulens do Naczelnika Państwa.

Paryż (East Express) Mowa Noulensa która, wygłoszona do Naczelnika Państwa w Sorbonie, miała treść następującą: „Należysz do narodu polskiego, narodu o temperamentach wojowniczym i duchu przedświtezycznym, do narodu jednak, w którym wola czynu nie została nigdy ścisłych zdolności naukowych, literackich i artystycznych. Zwycięstwa odnoszone nad Krzyżakami, Turkami i Tatarami to nie jedyny składnik tej wielkości, jaką technicznie Polska. Okres chwaleczny czasy był zarazem okresem postępu cywilizacyjnego, który uczynił Polskę średniowieczną i Polską odrodzenia jednym z najbardziej kulturalnych narodów Europy”. W dalszym ciągu Noulens uczcił pamięć wielkich władców polskich, wśród nich Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Batoro i Sobieskiego, przypominając ścisły związek, jaki istniał zawsze między kulturą polką a francuską. Wyliczył nazwiska luminarzy wiedzy polskiej, którzy kształcili się we Francji. Założył: „Z College de France i Sorbony rozlega się po świecie potężny głos Mickiewicza, głos, w którym brzmiało wezwania ludów do solidarności, majęcej oswobodzić Polskę. Świat usłyszał ten głos, niech studenci polscy śpieszą tutaj pańskim śladem, panie Naczelniku Państwa, bo znajdują tutaj, proszę mi wierzyć, takie same przyjęcie, jak nasi rodacy. Młodzież francuska, jesteśmy pewni, znajdzie w podobnym wypadku równie serdeczną gościnność w Polsce. Przez władzę i nauczanie naród polski i francuski przynajmniej się nawzajem do głębi duszy i odkrył w niej uczucia braterskie, złożone w wspólnym ideale sprawiedliwości i ludzkości.

Dziennikarze francuscy u Naczelnika

Paryż (PAT) Od specjalnego korespondenta. W piątek po długiej konferencji odbytej z Bourgeoisem marszałek Pilsudski przyjął przedstawicieli prasy paryskiej. Marszałek podkreślił, że obecnie istnieją dwa punkty, około których powinna się zśrodkować cała uwaga to jest praca nad pokojem oraz współpraca Polski z Francją.

Deputacja żydowska u Naczelnika.

Paryż (PAT) Marszałek Pilsudski przyjął przedstawicieli stowarzyszeń żydowskich a mianowicie Silwana Lewyego i Salmona Reichmanna. Po audyencji oświadczył Lewy, że odniósł z niej bardzo korzystne wrażenie a to z powodu ujawnienia przez marszałka znajomości problemu, dobrego woli i duża demokratycznego. Na audyencji obecni byli przedstawiciele prasy angielskiej.

Order Virtuti Militari dla miasta Verdun.

Paryż (tel. wł.). Podczas pobytu w Verdun Naczelnik Państwa nadał miastu Verdun order Virtuti Militari oraz własnoręcznie przypisał marszałkowi Fetain takiż order. Ponieważ zaś Briand nie przyjmuje żadnych dekoracji, przeto zamiast wręczenia mu orderu Białego Orła zaniechano.

Powrót Naczelnika Państwa z Francji

Warszawa (tel. M.). We wtorek około godziny 10 rano oczekiwane jest w Warszawie przybycie Naczelnika Państwa w drodze powrotnej z Paryża. Naczelnik Państwa wyjechał z Verdunu w niedzielę o godzinie 2 ej po południu, przez południowe Niemcy. Eż o godzinie 4 ej po południu przejechał Naczelnik Państwa przez granicę w Zabzynie i o godzinie 8-mej zatrzymał się przez dłuższą chwilę w Poznaniu.

Minister Sapieha pozostał w Paryżu.

Warszawa (tel. M.). Naczelnik Państwa odwiedził Verdun, dokąd towarzyszył mu minister spraw zagranicznych Sapieha. Po zwiedzeniu Verdunu minister Sapieha powrócił do Paryża, gdzie jeszcze zabawi przez kilka dni.

„Polska stanie się delegatą, na którą można liczyć”.

Warszawa (tel. M.). Z powodu konferencji polsko-francuskiej „Echo de Paris” pisze: Tego lata Polska została uratowana cudem, ale takich cudów w przyszłości pragniemy uniknąć. Francja i Polska pragną postawić organizację na miejsce improwizacji. Za kilka tygodni sprawa Córki Aleksandra i mandatu m. Hilariego w Gdańsku oraz Galicji Wschodniej będzie definitywnie uregulowana. Polska więc stać się naglo potęgą, na którą można liczyć”.

Zwierzciadło polityczne.

Sprawiedliwość zwyciężyła...

Kraków, 8 lutego.

(n.) Przyjemnie jest niekiedy zagłębić się w refleksje na tle politycznym. Taką miłą refleksję snuje w „Kurierze Polskim” feljetonista p. Widz.

„Są wydarzenia — pisze, — przez które Sprawiedliwość zdaje się mówić narodom: oto jestem!

Spiskowiec, tułacz, więzień, twórca wojska polskiego, Naczelnik Państwa Polskiego, Józef Piłsudski, witany entuzjastycznie w stolicy Francji...

Fantastyczne czasy! Zastanów się, obywatelu, w jakiej żyjesz epoce. Jeśli się dobrze zastanowisz, będzie ci lepiej żyć na świecie. Powiesz sobie bowiem: dzieje się Sprawiedliwość!

Kiedy Francję odwiedził car Aleksander II., podczas przyjęcia w paryskim ratuszu, p. Floquet, nasz przyjaciel, krzyknął: „Vive la Pologne, monsieur!” Zrobiła się okropna konsternacja. Wytlumaczono carowi, że to krzyknął jakiś dziwak, który się tam niewiadomo jak zaplątał. Lecz sumienie Francji nigdy nie zamierało. Krzyknęło wówczas do cara przez usta Floqueta, aby teraz odezwać się z tysięcy pierśi na ulicach Paryża...

Tęba było na to spełnienia marzeń, jakie snuł Adam Mickiewicz na tych samych ulicach. Marzeń o wielkiej wojnie ludów...

Przyszła... I po siedmiu latach ten to szaleńiec, który wręcz z garstką swoich druhów wypowiedział wojnę Rosji, ten właśnie witany jest w stolicy Francji jako Naczelnik wskrzeszonego Państwa.

Sprawiedliwie. I tem jest piękna ta podróż.

A w tym samym czasie, kiedy reprezentanta idei polskiej, który stłumił „inne, przeciwnie, jakieby się także szerzyć chciały” — w tym samym czasie, kiedy Józefa Piłsudskiego witano w Paryżu, — inny naród odczytał ciężki wyrok o tem, ile miliardów musi zapłacić za wojnę, i że płacić ma ratami aż do roku 1963-go.

Zaprawdę, Nemezis dziejowa mówi światu: jestem! Zmienia rolę, kruszy potężne państwa, obala trony, stacza w odmęty anarchii, odbiera siłę, innym zaś przywraca godność, odwołuje kamienie grobowe, wskrzesza ku pohańbieniu zbrodni, na zło i postrach krzywdzicieli.

Co myśli Wilhelm Hohenzollern, czytając o tryumfach magdeburskiego więźnia? Myśli może, że świat oszalał... Kto jest na Kapitału, a kto spadł z Tarpejskiej skały? Wszystko się zmieniło!

Sprawiedliwość — zatryumfowała!

—000—

Wstęp do Konstytucji.

Uchwalony w drugim czytaniu projekt konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej posiada następujący wstęp:

„W imię Boga Wszechmogącego!
My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wywołanie nas z półtorawiekowej niewoli, — wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej być niepodległą, potęgą i bezpieczeństwem oraz ład społeczny utwierdzić na wiekistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej, odradzającej się ludzkości, — wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć. — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowiąmy”.

—000—

P. Załuska... w Ameryce!

(n.) Korespondent paryski endeckiej „Gazety Porannej” („Dwugłoszówki”) donosi, iż lekarz J. Załuska, poseł na Sejm i głoszący autor całego szeregu oszczerczych interpelacji, skierowanych przeciw Naczelnemu Dowództwu, Naczelnikowi Państwa i rządowi Witosa, wyjechał onegdaj z Boulogne — do Ameryki. Ma on tam wziąć

udział w trzecim kongresie Polaków amerykańskich w Pittsburgu.

Smutny to fakt. Wszystkie bowiem plotki i potwarze polityczne przeniosą się wobec tego z cierpliwego gruntu warszawskiego na wrażliwy grunt amerykański, szkodząc w najwyższym stopniu podniesieniu się naszej waluty i siejąc rozłam i rozdziewiek wśród Polonii tamtejszej.

Nasze ministerstwo spraw zagranicznych powinno zawczasu temu wyrafinowanemu szkodnictwu zapobiedz. Koniecznością wydaje się nam wydelegowanie do Ameryki na ów trzeci kongres w Pittsburgu poważnego przedstawiciela rządu, któryby warcholstwu posła Załuski umiał się autorytatywnie przeciwstawić.

—000—

Niemcy uznają sprawę G. Śląska za przegraną.

Kraków, 8 lutego.

„Berliner Tageblatt” wystąpił z wyznaniem, że sprawę niemiecką na Górnym Śląsku uważać można za przegraną i nazywa tych Niemców, którzy zawczasu starają się dostępować do przyszłych warunków Górnego Śląska, jako polskiej działalności — mądrymi.

Cała prasa polska doniosła w tych dniach, że w najdalej na zachód wysuniętych powiatach górnośląskich, których ludność w wielkiej części jest już zgermanizowaną, niedawno na wielkim zgromadzeniu ludowym, w którym brali udział także przedstawiciele znanych tam wielkich obszarów niemieckich, jak hr. Oppersdorff i hr. Thiele-Winkler, postanowiono jednogłośnie głosować za Polską. „Berliner Tagebl.” również o tem donosząc, zamieścił odnośny artykuł pod znamienitym nagłówkiem: „Baut der kluge Mann vor?” i pisze, że hr. Thiele-Winkler, oczekując w plebiscycie zwycięstwa polskiego, zamówił już w pewnej firmie berlińskiej za ćwierć miliona marek polsko-narodowe ubrania dla swej służby, bacząc przytem bardzo pilnie na to, aby rogatywki wykonane były ściśle według wzoru polskiego.

Wyznanie „Berl. Tagebl.” pewnie wywrze dodatnie wrażenie na tych zgermanizowanych Górnoszlązaków, którzy dotąd jeszcze się wahają, a przykład hrabiów Oppersdorffów i Thiele-Winklerów pewnie znajdzie naśladowców.

Czesi o Górnym Śląsku

Kraków, 8 lutego.

(stm) Dziennik, uchodzący za organ prez. Masaryka, „Cas”, z 1 bm. poświęcił znamienity wstępny artykuł sprawie plebiscytu na G. Śląsku. Przypomniawszy najpierw, że przedmiot sporu — niezmiernie bogactwa kopalniane Śląska — są dla Polski niezbędne gospodarczo, „Cas” stwierdza, że podczas gdy Niemcy oddawna wytężyli wszystkie siły w celu zaintrygowania przy Rzeszy śląskiego terytorium — z polskiej strony stosunkowo zbyt mało poświęcono tej sprawie uwagi. Tłumaczy to zresztą słusznym faktem, że Polacy byli zupełnie zajęci swym frontem wschodnim, poczem wypowiada następujące słuszne uwagi:

„Wynik plebiscytu na G. Śląsku ma znaczenie i wybitnie polityczne. Jeżeli G. Śląsk dostanie się Niemcom, wzrosnie niemiecka pewność siebie oraz autorytet Niemiec zagranicą. Znaczenie Polski upadnie, a nie jest wykluczone, że wynik plebiscytu będzie mieć silny wpływ i na Moskwę. Obok tego Polska, wtłoczona między Niemcy a Rosję i stanowiąca jakby tamę dla zbytnej ekspansji niemieckiej na wschód, dostanie się w gospodarczą zależność od Niemiec, a także polityczną, jeżeli Polska będzie musiała prosić o węgiel i żelazo dla swego przemysłu — Niemców...”

Dalszy ustęp poświęca „Cas” stosunkom na-

Spis czeski i „spisek” niemiecki.

(stm) Od dłuższego czasu jednym z najbardziej zajmujących czeską prasę tematów jest spis narodowościowy ludności republiki czeskiej, który ma się odbyć jeszcze w bieżącym miesiącu lutym. Rząd czeski chce z tego spisu wydobyć argumenty etnograficzne dla spójności państwa czeskiego, t. j. dowód oficjalny, że narodowość „czesko-słowacka” stanowi dużą większość ludności republiki, co przy tak skonstruowanym pojęciu „czesko-słowackim”, nieco sztucznie, zapewne mu się uda. Ze swej strony przeciwnicy narodowościowi rządu, w

Stapiński pod sądem.

(n) „Nowiny Poranne” donoszą:

Posel Seib i Stapiński wykupili w Haczowie, Krościenku Wyżnym i Iskrzynie (pow. brzozowski) prawo eksploatacji nafty na gruntach chłopskich. Bezpośrednio potem sprzedali brutto zagranicznemu konsorcyum, które rozpoczęło już bicie szybu na gruncie Pelczara w Korczynie.

Chłopi tamtejsi wytoczyli p. Stapińskiemu proces w Brzozowie i proces wygrali, twierdzili bowiem, że p. Stapiński nadużył ich dobrej wiary.

Możeby oszczerec Stapiński powiedział coś o tych swoich „ideowo-naftowych” interesach.

rodowościowym, powołując się — widocznie w braku innej — na oficjalną niemiecką statystykę z r. 1913. Ale i ta przemawia na korzyść Polaków, a niekorzyść Niemców. Albowiem według niej z 380.000 dzieci szkolnych na G. Śląsku, 250.000 tj. 66 proc. było narodowości polskiej, a tylko 74.000 — 19 proc. narodowości niemieckiej. Niemcy mieli większość w miastach, gdzie według tej statystyki było 42.000 dzieci szkolnych niemieckich, 26.000 polskich, a 24.000 „obu języcznych” (My widzimy, że i tu Niemcy, nie mieli większości, gdyż dobrze wiemy, co to były dzieci „dwojęzyczne” — dzieci rodziców polskich, którzy z różnych względów musieli przyznawać się także do języka niemieckiego. Uw. red. „Gonca”). Za to na wsiach było dzieci szkolnych polskich 231.000, „obu języcznych” 32.000, a niemieckich tylko 21.000.

„Cas” i z tej statystyki wyciąga jedynie słuszny wniosek, że względy i stosunki etnograficzne na Górnym Śląsku bezwzględnie przemawiają za Polską. Ale przypomina tu zarazem, że Niemcy używają wszelkich argumentów gospodarczych, prawdziwych i fałszywych, aby ludność G. Śląska usposobić nieprzychylnie dla Polski. Wskazuje na machinacje niemieckie celem obniżenia marki polskiej, na szczerzenie przez Niemców fałszywych wieści, jakoby Rosjanie znówu napadli Polskę, jakoby Polacy sami rozpoczęli w Berlinie rokowania celem odstąpienia Niemcom części Górnego Śląska itd., na groźby niemieckie przeciwko „zdrajcom sprawy niemieckiej”, przypomina fałszywe skargi niemieckie na „polskie gwałty” i wskazuje prawdziwe gwałty niemieckie itd.

„Niemcy bowiem wiedzą dobrze — konkluduje „Cas” — że wynik sprawy G. Śląska rozstrzygnie o ich losie i tak dalej oświadcza: Polacy dotąd zrobili niewiele, teraz dopiero rozumieją niebezpieczeństwo, które im grozi i biorą się do pracy. Mijmy nadzieję, że osiągną wkrótce powodzenie, albowiem i nam nie może być obojętne, kto otrzyma bogactwa naturalne Górnego Śląska...”

Ten głos czeski zasługuje na uwagę z dwóch powodów. Raz, że nawet naogół niezbyt nam przyjazna Praga nie może w sprawie Górnego Śląska zdecydować się na zajęcie przychylnego Niemcom stanowiska — tak jasno słusność jest po stronie Polski, a wynik pomyślny dla Niemców byłby szkodliwym dla całej Europy. Po drugie — bez względu na szczerze tych wynurzeń i rozważań, — powinny być one dla Polski pobudką w pracy tem bardziej intensywnej i niezmordowanej, aby sprawa G. Śląska rozstrzygnęła się dla nas korzystnie. Rozstrzygnięcie jej pomyślnie dla Niemców byłoby — jak to widzą nawet Czesi, — oddaniem Polski w wieczną zależność gospodarczą, a co za tem idzie i polityczną, od Niemców. Ta świadomość musi nam dodać siły w owej ciężkiej, ale rozstrzygającej walce.

pierwszym rządzie Niemcy, czynią wszelkie przygotowania, aby taki rezultat udaremnić.

W tym celu w „Deutsches Haus” w Pradze specjalnie zwołano naradę niemieckich polityków, wśród których znaleźli się i przywódcy, pravicowych socjalistów niemieckich. Miała ona ułożyć cały program kontrakcji, obmyślanej zarówno na Czechy właściwe, jak na Morawy i Słowację. Uchwalono porozumienie z Węgrami i irredentystycznymi Słowakami co do bojkotowania spisu, gdzieby to się okazało możliwym, uniemożliwiania go lub utrudniania wszelkimi sposobami, dyskredytowania jego wyników i t. d. Władzom czeskim udało się podobno wpaść na trop organizacyi i

prawdziwego spisku w tym kierunku, przychwycić pisemne instrukcje dla „buntowników” spiskowych. Prasa czeska woła i wskazuje, że jest wyrazna akcja przeciwpaństwowa, powołuje się na odpowiednie paragrafy ustaw i rozporządzeń ministerjalnych i żąda kary na winnych. Słowem — niewinna z pozoru sprawa statystyczna przeobraża się w jakąś wielką aferę polityczno-państwową, w której obie „strony” występują z całym aparatem środków walki.

Wśród tych środków godny jest zanotowania jeden, jakiego chwycił się rząd czeski, pierwszy pod tym względem zapewne na kontynencie Europy. Oto chcąc odjąć Niemcom i Węgrom „głasy” żydów zarówno w Czechach, jak na Słowaczynie, stworzył w rubrykach narodowościowych na spisowych arkuszach rubrykę narodowości żydowskiej. „Kto z żydów do tej pory — komentuje ten rządowy... trick prasa czeska, — nie zdążył się jeszcze należycie zaaklimatyzować, uczyni lepiej, że przy spisie da wyraz swej niepewności w tym kierunku przez przyznanie się do narodowości żydowskiej”. — Niemcy i Węgrzy, którym żydzi dostarczali dużo zwolenników, są na ten krok rządu czeskiego oburzeni i z tego taktycznego względu jest to krok spiny. Czy jednak jest on rozsądnym pod względem zasadniczym? — to pytanie.

NA DOŚĆ.

U kizywdę autorów polskich.

(m-m) Warszawski teatr „Reduta” — poświęcony wyłącznie twórczości dramatycznej rodzimej — wystawił ostatnio sztukę młodego autora Chelmskiego pt. „Miłość i wojna”.

Przeważna część prasy warszawskiej przywitała nową sztukę polską niebyle przyczyniła poddać bardzo surowej krytyce budowę jej, psychologię postaci, dialogi itd. Z okazji wystawienia „Wojny i miłości” recenzent „Kuriera Porannego” podnosi, że „Reduta” jest jednym z tych niefortunnych teatrów, które mają odwagę „rzucić” wystawami polskich nowych sztuk. Albowiem u nas naogół każdy dyrektor — skoro polski autor złożył mu sztukę — zechce wyrażać okazy „ze sztuka padła” i „krytyka zjeździ”, i wystawienie sztuki zwleka ad infinitum.

Wolno tłumaczyć i wystawiać przynajmniej „Weteranów” i „Amazonki” bezwartościowe „Domy naprzeciwko”, „Polowania na neżów”, „Prokuratorów i ławców”, „Jaworczaków”, „Dudków” i „Magdalenki”, ale na polskim autorze nie zostawi się suchej nitki, jeżeli dzieło jego nie stanie wyższe genialności.

Nie mamy zamiaru popierać swojskiej grafomanii, ale wiadomo przecież, że całego repertuaru teatralnego niepodobna obsadzać samymi arcydziełami. Jeśli ma się grać rzeczy mierne — to pozwólmy raczej polskiemu pisarzom przysłać do głosu, a z utworów obcych wybierać tylko najwybitniejsze.

Imożniż darmo narzekać na jałowość oryginalnego polskiego repertuaru, jeżeli młodym talentom nie daje się pola do popisu, a uznawani już siłom autorów-kim zagranicznym drogę do dalszego rozwoju.

Jeśli np. komedya Zygmunta Kaweckiego czekała latami na wystawienie. Za to niżej jakas francuska spółka autorska spłodziła ciekawą farsę lub kinematograficzne dramatko — a natychmiast uirzemy je na scenie.

Autorom polskim dzieje się krzywda!..

Z Dnia.

„Figliki maryonetek”.

(stm.) Znakomity G. Flaubert, ojciec współczesnego romanu francuskiego, pisarz świetny i wzorowy pod względem stylu i kompozycji, był podobno wujem czy też innym jakimś krewnym Guy de Maupassanta, później również znakomitego romanopisarza, a przedewszystkiem autora arcydzieł nowelistycznych. Maupassant jednak oczywiście nie odrzucał był znakomitym. Otóż, gdy jeszcze był zupełnie nieznanym, ze zwłiekami pierwszych swoich niedrukowanych nowel przyszedł do wspomnianego już wyżej swojego wujaszka, G. Flauberta, z prośbą aby je ocenił Flaubert, który jako że był bardzo cierpliwym, wysłuchał kilku z tych nowel, poczem oświadczył wyekscytowanemu wyrokowi autorowi krótko:

— Mój chłopczy, są to rzeczy bardzo dobre, tylko — musisz je poskracać przynajmniej do połowy... Maupassant, skróciwszy swoje nowele, przyszedł je znowu przeczytać Flaubertowi, Flaubert, wysłuchawszy, oświadczył:

— Doskonale, tylko — musisz to jeszcze skrócić przynajmniej do połowy.

Maupassant znowu skrócił. Kiedy je podał jeszcze raz ocenie Flauberta, ten oświadczył, bardzo zadowolony:

— Wyborne, tylko — czybyś nie mógł tego skrócić, tak jeszcze do połowy?

Gdy Maupassant przyniósł nowele po raz trzeci skrócone Flaubert powiedział:

— Tak — teraz to można dać do druku...

Maupassant posłuchał i — rezultat nam wszystkim jest znany.

Działo się to w Paryżu, gdzie, jak wiadomo, z owsa różni nie robią, ale w każdym razie umieją ziarno oddzielić od łuski i oławy i podać je w stanie doskonale jadalnym. A teraz — co monłoby być w Krakowie?

Gdyby przypuścić — co, jako tylko, przypuszczenie — że z stron ubliżyć nie może — np. Był wujaszkiem czy innym jakimś krewnym pana

Kino teatr „WARSZAWA”, ul. Stradom 15. WIS-1-VIS D. O. C. TYLKO KRÓTKI CZAS!

Dziś i codziennie.

KRÓLOWA DRAGA

KRWAWA NOC W SERBII 1903 ROKU.

Dziejowy dramat rewolucyjny w 7 częściach. W roli tytułowej słynna artystka niepospolitej urody

MAGDA SONJA.

M. Korena i Adyly n. Korin zgłosił się do niego z rekwizytem swoim „Figliki maryonetek” — Był nazwano kazalby mu to skrócić przynajmniej czterzy razy, poczem dopiero powiedziałaby:

— Tak, teraz można do wystawić. Niestety tak się nie stało, okazuje się bowiem, że Kraków jest większy od Paryża.

Wskutek tego niefortunni goście „Bagateli” w sobotę i w niedzielę w nocy musieli położyć dwugodzinna racye satyrę wierszowaną rozwodnioną w której iskry niezabrzeczonego dowcipu były właśnie jak rzadkie „loka” tłuszczy na wodnistej zapie.

Szopce, figliki, kom. piosenki, satyrze — wszystko przebaczyć można, tylko nie to, że jest — nudna. Nuda — to grzech pierworodny tego rodzaju utworów.

Czem się różni karykatura od rysunku realistycznego? Rysunek realistyczny stara się zachować podobieństwo we wszystkich szczegółach, karykatura bierze jedną najważniejszą cechę, wywala ją, nawet przesadza i tem zdobywa efekt. Satyra jest karykaturą w literaturze. Gdy karykatura operuje realistycznymi metodami, wtedy jest chybiona.

Czego potrzeba aby na sali teatralnej się bawiono? Obok dowcipu — aby temat był znany publiczności, a jeszcze lepiej autorowi. Gdy zaś temat większości widzów jest obcy, a autorowi nie bardzo znany, wtedy powstaje zupełne nieporozumienie.

Jak się nazywa takie nieporozumienie? Nazywa się ono „figliki maryonetek”. Istotnie, kiedy niedoświadczona reka kieruje maryonetkami, mogą one i publiczności i autorowi wyplatać figliki.

Za kilka lat oczekujemy od p. Korena dobrej szopki.

Z Dnia.

Urzędniczek i skromność.

(m-m) Urzędniczka winna być skromna!.. w czasie urzędowania nie wolno jej rozciągać czarów kokieterii, nie wolno ważyć oczu meszkin ponętym dekolizacją ani zarabna nóżką w przejrzyści obcisłości jedwabnej ponczoszki. Takie rozporządzenie wydały marodane czynniki administracyjne we Francji, co wywołało oczywiście znie zaniechanie w szeregach funkcyjnarystów państwowych i komunalnych. A zatem: wzbudzenie jest noszenie dekolizowanych sukien, jedwabnych ponczoch, drogich futer, blyszczących klejnotów!.. Spodnie powinny stanowić zakrywać kolana i lwdki przynajmniej do połowy!.. (najlepiej nawet kształt nogi nie uprawnia do wyłamkiwania się z nod tej reguły); nie wolno używać odrażających perfum, nie wolno różować warg ani podkreślać oczu!.. — wszystko to nie zradza się z powagą pracy i urzędowania.

Skromność, wstydliwość, cnota — mają zatrzymać na całej lipt!

Władze francuskie zaiste dużo będa miały do roboty, jeśli zechcą ściśle przestrzegać swych przepisów skromności. Jakże bowiem nakreślić granice kokieterii kobiecej, jak nakazać młodej dziewczynie: stan się brzydka!.. Czy może surowi stróż moralności — zabronia oczom powabnych spojrzeć i ustom czarujących uśmiechów?.. Czy nakazać urzędniczkom zeznać włosy, zasłonić oczy okularami, przewdziać suknie z worków, welniane ponczochy i barchanowe desous?..

Podjęci oni walka ciężka beznadziejna, w której najniebezpieczny strategik uleż musi, — walkę z wieczystą koniecznością!..

ECHA.

Ceny żywności przed 100 laty w Krakowie

(Według sprawozdań ówczesnej prasy).

(Kr.) Taryfa maksymalna — nie jest pomysłem ani ostatnich lat, ani naszego wieku. Znał ją już nasi pradziadkowie. Była to „co miesiąc wydawana urzędowa cena bułek, chleba, maki, piwa, mięsa i soli”, zwana oficjalnie „taksa”, która zamieszczały co miesiąc perwocześnie dzienniki krakowskie „do gadzania zyczeńom wielu Szanownych, Wielmożnych, i J. Wiermożnych przedlatników”.

Gdy cenę z roku 1821 porównamy z obecnie — zdumienia musi nas ogarnąć na myśl, że ówczesni zjadacze chleba narzekali jeszcze na drożyznę.

Oto jak się owa taryfa żywnościowa w roku 1821 przedstawiała.

Bułka pszenna najprzedniejsza za groszy 2 ma ważyć łotów 11.

Chleb pszenny za groszy 6 ma ważyć funt 1 łotów 6.

Chleb żytni niemieckiego pieczywa za groszy 3 ma ważyć funt 1 łotów 7 i pół.

Chleb żytni zowieczajny za groszy 3 ma ważyć 1 funt łotów 17 i pół.

Chleb pradtński funt po groszy 2, złotowy powłnien ważyć funtów 15 łotów 15.

Maka pszenowa miarka (8 kwart najprzedniejszej) złp. 1, gr. 12 — butczanej gr. 28, średniej gr. 21, posiedniej gr. 14.

Maki żytniej najprzedniejszej miarka gr. 20.

Piwa dubeltowego garniec gr. 10.

Piwa flaszkowego czyli szlacheckiego gr. 5.

Mięsa wołowego dobrego funt gr. 6.

Mięsa wołowego z drobniejszego bydła gr. 5.

Cielęciny groszy 4 i pół.

Wierzowiny ze skłona i skóra gr. 9.

Schlebu — groszy 6.

Śloniny świeżej gr. 15.

Półdewcy wołowej lub leprzowej funt gr. 7.

Łoju wołowego topionego funt gr. 17.

Sadła wieprzowego funt gr. 14.

Smałcu kwarta złp. 1 gr. 6.

Soli kwarta, grubo tłuczonej gr. 16.

Soli miastkiej gr. 13, zaś funt gr. 6.

I przy tych cenach „głośno były narzekania” na

zdzierstwo rzeźników i niesumienność piekarzy i ogółem „drożyznę, pod która leczy ludność cała”.

„Jaki” drożyzniany w roku 1821, czyż nie wydała się nam współczesnym — pieśń a wesela i radości, hymnem pochwalnym na cześć kuców?!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Jana

Wschód słońca: 8:06

Zachód słońca: 5:41

Długość dnia: 9:35.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Orlątko”

Środa: „Amazonka”

Czwartek: „Orlątko”

Piątek: „Orlątko”

Sobota: „Nina”

TEATR „BAGATELA”

Wtorek: „Bogaty wujaszek”

Środa: „Bogaty wujaszek”

TEATR FOWSZECHNY

Wtorek: „Maż z przeczności”

Środa: „Za dawnych dobrych czasów”

Czwartek: „Lalka”

OPERA W NOWOŚCIACH

Wtorek: „Dziewcze z Holandii”

Środa: Premiera: „Miłość cygańska”

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Duchy) w zarządzie krakowskiego Związku Literatów.

Środa, J. Iach: „Słalem sławnych romansów”, cz. 4-ta: Don Kichot

Czwartek, J. Iach: „Słalem sławnych romansów”, cz. 5-ta: Opowieść o Sowizdźale.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A-B L. 39).

Środa, K. H. Rostworowski: „Oberne położenie Polski” (Psychika naszego ziemiństwa).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWYM IM. DR. BARANIECKIEGO

Środa, Inż. Michał Affanasowicz: „Łodzie podwodne”

— 0 —

Japońskie poselstwo w Warszawie.

Sekretarz japońskiej ambasady w Warszawie, który przyjechał tu od tygodnia, otrzymał telegraficzne zawiadomienie, że posel japoński p. Kawakami wyjeżdża z Japonii do Warszawy w dn. 13 lutego.

— 000 —

Polska radiostacja na wybrzeżu Atlantyku.

Konieczność zbudowania wielkiej światowej radiostacji staje się dla Polski z każdym dniem niemal kwestyą pilniejszą i naglejszą. Radiostacja taka jest nam nieodzowna potrzebna zarówno ze względów politycznych jak gospodarczych.

Rząd zamierza wobec tego przystąpić do budowy takiej olbrzymiej transatlantyckiej radiostacji i to przy pomocy „Radio-Corporation of America”. Korporacja ta jest wyłącznym gospodarzem radiotelegrafii na amerykańskim atlantyckim brzegu, oparta jest na potężnym trasie „General Electric Company”, rozporządza nadzwyczaj sprawną techniką telegraficzną i znakomitym aparatem administracyjnym.

„Radio Corporation of America” zobowiązuje się w zamian za udzielenie jej koncesji na budowę radiostacji w Polsce, zbudować na własny koszt do naszej dyspozycji radiocentralę na amerykańskim brzegu, i zobowiązana będzie do całego szeregu świadczeń względem korespondencji rządowej, podlegałaby ściślemu nadzorowi naszego rządu, w czasie zaś wojny tym obligacjom, jak poczta i telegraf, po upływie zaś czasu koncesji oddałaby nam na własność wybudowaną radiostację.

— 000 —

Unifikacja szkolnictwa poznańskiego

Warszawa (Tel. M.) W sobotę nastąpiło przejęcie szkolnictwa byłej dzielnicy pruskiej pod zarząd ministerstwa wyznań religijnych i oświaty. W tym celu wyjechał do Poznania minister oświaty Rataj.

Karnawał sopocki na propagandę hakatystyczną?

Karnawał w Sopocie jest niesłychanie ożywiony. Balle i zabawy w kasynie cieszą się olbrzymim powodzeniem. Większość zaś bawiących się stanowią Polacy — z Gdańska, z Królestwa i Pomorza.

Tymczasem „Dziennik Gdański” taką podaje notatkę:

„Dochodzą nas wieści, że czysty zysk z karnawału sopockiego przeznaczony jest na niemiecką propagandę górnośląską. Byłoby to niesłychana prowokacja Polski. Coprawda hakatyzm nacjonalizmu niemieckiego w Gdańsku do wszystkiego jest zdolny. Oczekujemy wyjaśnienia ze strony interesowanej, oczekujemy odpowiednich kroków ze strony przedstawicielstwa polskiego, żądamy efektywnej kontroli nad funduszami karnawału.”

Godzina pracy na plebiscyt.

Celem przysporzenia funduszy na plebiscyt górnośląski, ofiarują urzędnicy krakowskiego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, ul. Wiśna 3, jedną godzinę pracy, z tem, że od wszelkich czynności uskutecznianych po godzinie dwunastej pobierać będą na rzecz plebiscytu 1 proc. tytułem datki dobrowolnego.

Pomoc „Sokoła” amerykańskiego dla Polski.

Do Warszawy Sokolstwo polskie w Ameryce przesłało na ręce Rady głównej opiekunów dar w sumie 5 milionów marek, zebranych przez Sokolów w Ameryce na pomoc dla kraju. Całą sumę przeznaczono na pomoc dla dzieci w kraju ze szczególnem uwzględnieniem kresów dotkniętych wojną.

Ameryka żąda przywilejów cłowych od Polski.

Warszawa (tel. M.). Z powodu przyznania Francji w traktacie handlowym tak zwanych faworyzacji cłowych, kierujące czynniki waszyngtońskie wyrażają opinię, że w myśl traktatu wersalskiego rząd polski obowiązany jest udzielić tych faworyzacji cłowych także i innemu mocarstwu, które podpisało traktat wersalski.

Plące i ceny.

(m-m) Według informacji prasy angielskiej mnożą się oznaki wskazujące na to, że Anglia znajduje się w przededniu poważnych walk kaptalu z pracą. Robotnicy czynią wszelkie możliwe wysiłki w kierunku utrzymania wysokich wojennych płac. Przedsiębiorcy zaś wychodząc z założenia, że ceny spadają — chcą obniżyć płace. Twierdzą oni, że w przeciwnym razie Anglia nie będzie zdolna konkurować z innymi krajami, gdzie są niższe płace.

Podstępne „rozwoły”.

Jak wiadomo, emigranci żydowscy z Ameryki przysyłają obecnie specjalnych delegatów, którzy wręczają pieniądze i dokumenty ich krewnym w Polsce. Niektórzy z tych delegatów mają specjalną także misję wręczania rozwodów żonom emigrantów, pozostającym w Polsce. Według bowiem talmudu, kobieta, przyjmując taki dokument przez delegata w obecności świadków, nie wiedząc nawet, że ten dokument zawiera rozwód, jest już tem samem rozwiedziona. Wobec tego żargonówki ostrzegają żydówki, żeby nie przyjmowały żadnych dokumentów od takich delegatów w obecności świadków, o ile nie chcą stać się nagle rozwódkami.

— 003 —

Wygrana „milionówka” na odbudowę zniszczonego przez bolszewików majątku ziemskiego.

P. Stanisław Dziegielewski, który przez wylosowanie w ubiegłą sobotę Nr. 2.404.615 „milionówki” — został milionerem, jest żołnierzem armii polskiej, ochotnikiem. Wstąpił do wojska podczas ostatniej ofensywy bolszewickiej na Wołyniu i dotychczas pozostaje na froncie jako starszy żołnierz 4 szwadronu 19 pułku ułanów. Pochodzi z Krasnógostawu, od roku 1905, jednak mieszka stale na Wołyniu, gdzie rodzice jego niewielki mają majątek. Majątek ten został ostatnio prawie doszczętnie zniszczony przez wojska bolszewickie.

P. Dziegielewski nabył szczęśliwy numer „Milionówki” przed dwoma miesiącami, kiedy bawił przez jeden dzień w Warszawie. W oczekiwaniu na pociąg zobaczył w oknie Domu Bankowego plakat „Milionówki” i za swe żołnierskie oszczędności kupił „Milionówkę”.

O wygranej dowiedział się dopiero onegdaj, kiedy zupełnie przypadkiem wpadł mu do ręki sobotni numer jednego z pism. Natychmiast uzyskał jednodniowy urlop i odebrał milion marek z Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie.

Wygrana kwota przeznacza na odbudowę rodnego majątku.

KINO „LUBICZ”

ul. LUBICZ 15

KINO „LUBICZ”

TAJFUN

Tylko jeszcze do niedzieli wyłącznie wyświetla film
dramat w 4 aktach wedle granej w „Bagateli” sztuki „Tajfun”.

TAJFUN

O szkołę kadetów w Łobzowie.

W związku z artykułem, pomieszczonym w Nr. 10. „Gońca Krakowskiego”, a zatytułowanym: „O Korpus Kadetów w Łobzowie” — Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

Korpus kadetów musiał być przeniesiony z Łobzowa do Lwowa z tego powodu, iż w Łobzowie niema dostatecznych nań pomieszczeń. Dotychczasowy budynek jest bez kanalizacji, wo-

dociągi źle funkcjonują, a zabudowania jego wystarczają zaledwie na pomieszczenie 175 uczniów, nie zaś 300—400, jak tego wymaga organizacja korpusu kadecckiego. Przebudowa zatem i rozszerzenie gmachu były konieczne, a prace nad tą rozbudową trwać będą około półtora roku, tak, że korpus kadeccki wróci do Łobzowa dopiero w sierpniu 1922 r., na rok szkolny 1922-23.

Sejm rolników w Krakowie.

Rada ogólna Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

(L) Cały dzień wczorajszy poświęcony był obradom Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, jednej z najpoważniejszych naszych organizacyj fachowo-społecznych, rozwijających nader nader żywą i owocną działalność.

Ogromna sala Tow. rolniczego przy placu Szczepańskim wypełniła się po brzegi. Na walnym zjazd przybyło z górą trzystu delegatów Kółek rolniczych i Towarzystw rolniczych okręgowych, tak z zachodniej, jak i ze wschodniej części kraju, ze wszystkich warstw społecznych; przybyli też reprezentanci organizacji rolniczych z Górnego Śląska, powitani przez zebranych hucznymi oklaskami.

OTWARCIE ZJAZDU I SPRAWOZDANIA.

Obrady otworzył i zagałł dotychczasowy prezes Tow., p. Gumiński, który podkreśliwszy dotychczasowe dla małopolskich organizacji rolniczych falk połączenia Tow. Kółek rolniczych z krak. Tow. rolniczym w jedną silną organizację, liczącą 191.750 członków, życzył obradom jak najlepszych wyników pracy. Z kolei odczytano list prezydenta Witosza, który miał brać udział w jeździe i tylko z powodu nawału pracy musiał onegdaj powrócić do Warszawy, poczem życzenia złożył w imieniu rządu starosta Kowalikowski, po nim delegat Tow. gospodarczego ze Lwowa. Po przyjęciu wniosku jednego z delegatów z Małopolski Wschodniej wysłania telegramu prezydenta Milleranda, po przyjęciu wniosku powołania do prezydium honorowego zjazdu obecnego na sali wicemarszałka Sejmu, posła Bojki, tudzież wysłania listu z podziękowaniem do prezydenta Witosza, przemówił w kilku słowach poseł Bojko, poczem sekretarz Tow. dr. Zdzisław Chmielewski, przedłożył sprawozdanie zarządu konstituującego Małopolskiego Tow. rolniczego za czas od 30 maja 1920 do 7 lutego b.r. Mówca przedstawił działalność Tow. rolniczego Małopolskiego, jego stosunek do Tow. gospodarczego we Lwowie, do Inspektoratu rolniczego, Kółek rolniczych i innych organizacji rolniczych na terenie Małopolski. (Treści sprawozdania nie podajemy, ponieważ obszerny artykuł w tej sprawie zamieściliśmy już w numerze z dnia 5 b. m.).

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, wyrażając sekretarzowi Chmielewskiemu uznanie za szczególne i sumienne opracowanie referatu. Następnie sprawozdanie budżetowe przedłożył członek Zarządu konst. ks. Siara.

DYSKUSJA I WNIOSKI.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brało udział dwudziestu kilku mówców. Podkreślono słusznie, że od rozwoju rolnictwa zależy nasz dobrobyt, jako kraju rolniczego; poruszano braki, hamujące rozwój rolnictwa, brak maszyn rolniczych, sztucznych nawozów, inwentarza żywego i t. d. Podnoszono konieczność ożywienia działalności Kółek rolniczych, urządzania w Kółkach prób doświadczalnych, konieczność podniesienia materialnego i materialnego włościactwa w Małopolsce Wschodniej i w ogóle pracy nad podniesieniem ludu pod względem narodowym i obywatelskim. Stawiano rozmaite wnioski: zażądania od Sejmu subwencji na cele hodowli, stworzenia udziałowej fabryki nawozów sztucznych, która byłaby własnością wszystkich rolników; apelowano do obecnych posłów, ażeby poparli rozwój małych wiejskich sklepików chrześcijańskich, apelowano do zarządu, aby wszedł w porozumienie z organizacjami rolniczymi w Księstwie Poznańskim, aby postawił się o uzyskanie przy demobilizacji koni,

bydła, uprzęży i t. d. dla gospodarzy zniszczonych wojną i t. d. Podkreślić należy, że cały tok dyskusji był nadzwyczajnie spokojny i poważny.

Pod koniec większość zebranych wyraziła żądanie uznania za sprężystą i owocną działalność, poczem jednogłośnie udzielono absolutorium. Red. „Przewodnika Kółek rolniczych” prof. Jurze złożyło uznanie i podziękę za wspieranie rozwijający się pod jego świetnym kierownictwem organ Towarzystwa. Na zakończenie zainicjowano składkę na plebiscyt na Górnym Śląsku, która przyniosła około 9000 marek. Obrady przerwano o godzinie 2'30, poczem podjęto je z powrotem o godzinie 4-ej po południu.

WYBORY.

Pierwszym punktem porządku dziennego w czasie obrad popołudniowych była zmiana statutu Tow., którą referował prof. Albina Jura. Uchwalono podwyżkę wkładek, ustalono liczbę członków Zarządu głównego na 40 ludzi. Następnie wybrano komisję matkę, która po naradzie przedłożyła zebraniom następującą listę członków Zarządu głównego:

Członkowie Zarządu głównego M. T. R.: prez. Witos, pos. Sredniawski, Dolański Henryk, Bielak, pos. Babicz, Gumiński, Boruch, Konopka St., Podolak, Kolanek, prof. Nowak, prof. Jura, prof. Owński, Tarnowski Zdz., Łomnicki M., Czerwiński, pos. Pluta, pos. Sobek, Budzyń, Kania, inż. Mysłowicz, pos. Kręzel, Berek, Gabryel Józef, pos. N. Potoczek, prof. Sikorski, hr. Scipio, prof. Braszka, Pasiorski, Szubra, Konarski Józef, ks. Siara, Lindner St., inż. Pawłowski, ks. Berg, Czapczyński, Malik, Swojak, Jakubowski Karol, ks. Watulewicz.

Komisja rewizyjna: dr. Dębski, Deskur, Kępiński, Osuchowski, Zaręba.

Wszyscy zebrani przyjęli powyższą listę jednogłośnie.

REFERATY.

Końcowe punkty porządku dziennego stanowiły referaty. Pierwszy na temat pracy oświatowej wygłosił prof. Owński. Mówca wykazywał w wymowny sposób konieczność reformy w sposobie niesienia oświaty w warstwy ludowe, wykazywał przeżycie się dawnych wier, starych systemów, potrzebę nowych metod, mocą których oświata ludu nie powinna iść od innych czynników i być niejako narzuconą z góry, lecz winna być wzięta w ręce i krzewiona samorzutnie przez samo włościactwo. W dalszym ciągu pokreślał referent konieczność zakładania po wsiach domów ludowych, które stałyby się środowiskiem emanującym oświatę. Pomyślał już o tej sprawie Sejm suwerenny, w sferach rządowych wygotowano już pewne projekty, obecnie chodzi o rzecz najważniejszą: samopomoc włościactwa. Jedną z bolączek naszych to karczma na wsi, wysysająca soki z ludu; musi ona zniknąć, a na jej miejsce w każdej gminie musi powstać Dom ludowy, któryby gromadził w niedzielę ludność wiejską, zapewniał jej godziwą rozrywkę, zdrową atmosferę. Dom ludowy to zadanie Tow. rolniczego i poszczególnych Kółek rolniczych, zadanie nie cierpiące zwłoki. Co może zdziałać dobra wola i solidarna praca dla tworzenia takich instytucji, świadczą wspomniane socjalistyczny Dom robotniczy w Przemyslu; pod wpływem posła soc. Liebermana robotnicy socjaliści każdą wolną chwilę po godzinach pracy poświęcali budowie tego domu, stawiając własnymi rękami 3-piętrową kamienicę. To co zrobił robotnik socjalista, powinien i musi potrafić dokonać chłop polski. Przew.

mniej 10 proc. kółek roln. powinno wystawić w tym roku Dom ludowy.

Mowca podkreślał dalej szereg innych instytucyj, krzewiących oświatę w ludzie, jak kursa niedzielne, czytelnie i bibliotekę w Domu ludowym, które powinny podsycać istniejący na wsi głód książki. Następnie domagał się referent stworzenia przy każdym kółku rolniczym sekcji kobiet, w której działałaby skutecznie nowa kobieta wiejska, którą przesłuchiwała korzystnie wojna, która jako wychowawczyni ma tak duże pole działania przed sobą. Na koniec przedstawił mowca doniosłość organizacji Związków młodzieży, które rozciągają się znakomicie dzięki samorządniemu garnięciu się do nich samej młodzieży, mimo że są mylnie zrozumiane i hamowane częściowo przez pewne czynniki.

Wyczerpujący, doskonale ujmujący ważną kwestję oświatową referat nagrodzili zebrani gorącymi oklaskami.

Z kolei prof. dr Jul. Nowak wygłosił referat o pracy rolniczo-hołowlanej w kółkach roln., zwracając uwagę, że należy dążyć przede wszystkim do pomnożenia materjału u rolniczym, którego wielki brak daje się u nas odczuwać. Z powodu niskiego stanu naszej waluty, trudno jest myśleć obecnie o imporcie replikatorów z zagranicy, należy więc przynajmniej chronić młode bydło przed ubożem, celem wybrania zeń najodpowiedniejszego materjału dla hodowli, któryby zabezpieczał poprawę naszego bydła-ślanu.

Referat handlowy dra Dębskiego odpadł z programu wskutek choroby referenta.

Po referatach szereg mowców podnosił jeszcze w rezolucjach najkonieczniejsze potrzeby i niedomagania naszego rolnictwa.

Poważny przebieg całych obrad, informacje sprawozdawców i uchwalone wnioski wykazały jak bardzo sprężystą i owocną była działalność usłupującego Zarządu głównego, jak doniosła dla rozwoju naszego rolnictwa jest praca malop. Tow. rolniczego. Instytucja ta, sądząc z dotychczasowej jej działalności, może śmiało patrzeć w przyszłość, ma bowiem wszelkie szanse rozwoju i spełni niewątpliwie w przyszłości swe powołane dla dobra kraju zadanie.

—000—

SENSACYJNE ODKRYCIE LITERACKIE. W sferach literackich Krakowa wielkie zainteresowanie wywołuje wiadomość o niezwykłym odkryciu literackim, dokonaniem przez prof. J. Kallenbacha. Na podstawie niejasnych wzmianek w listach Jul. Ursyna Niemcewicza do ks. Adama Czartoryskiego, znakomity uczony odnalazł w archiwum rodzinnym ks. Czartoryskich rękopis całkowicie wykonczonej komedii pięcioktowej Niemcewicza, o której historia literatury dotąd nie wiedziała. Pisana od kwietnia do sierpnia 1830 roku, komedia zatytułowana „Dwa stolki”, daje satyryczny obraz niespokojnego nastroju przedpowstaniowego w stolicy i jak wszystkie utwory poety przeniknięta jest duchem głębokiego patriotyzmu a zarazem zdumiewająca, u 73-letniego autora młodzieńczością myśli. To tłumaczy, dlaczego przy ówczesnej cenzurze komedia nie mogła być grana ani wciś w druk i spoczęła w archiwum. Prawdziwie sensacyjnym jest jednak w odkryciu komedii pokrewieństwo pewnych motywów akcji z III. częścią „Dziadów”, pisana o dwa lata później. Intryga osnuta jest około przesadowiania tajnych stowarzyszeń wśród młodzieży warszawskiej, przez senatora Nowosiłcowa, który u Niemcewicza, ze względu na swą wadę fizyczną, występuje pod przykrywką nazwiskiem Zytow i traktowany jest jako figura komiczna. Akt 4-ty przedstawiający przesłuchiwanie obwinionego studenta Miłosa przez Zytowa uderza analogia pewnych ustępów ze sceną u senatora w „Dziadach”. Teatr polski pokwapił się niezawodnie z wystawieniem tej interesującej 90-letniej „nowości”, która w niedługim czasie ma wejść na pierwszy na deski teatru krakowskiego, poprzedzona prelekcją prof. Kallenbacha.

WISTEPI GOSPODARZE KAZ. KAMIŃSKIEGO W „BAGATELI”. Dziś wtorek i jutro środa 9 po raz piąty i szósty „Bogaty wujaszek” z Kaz. Kamińskim w roli głównej.

Z TEATRU „NOWOŚCI”. Dziś we wtorek po raz 22 „Dziewczę z Holandji”. Powodzenie swoje zawdzięcza operetka ta melodijnej muzyce Kalmana oraz wesołemu librettu. Jutro, tj. we środę, przepiękna melodijna operetka Lehara „Miłość cygańska”, która powtórzona zostanie w czwartek, piątek i sobotę. Reszta biletów u Rudnickiego.

ZOFIA PFLANZ, primabaleria opery Metropolitan w Nowym Jorku i Teatru Colon w Buenos Aires, wystąpi w niedzielę, dnia 13 bm. w sali „Sokoła”. Słynna tancerka, ulubienica Londynu i Paryża, ukazuje się w Krakowie z niewzwalnym programem, którym wszędzie zagranicą wywołuje podziw. Sprawozdawcy „Morning Post” i „Daily Telegraph” pisali po jej koncertach w Londynie: „Zofia Pflanz to tancerka, która dziś sztuka swoją przewyższa głośnie tancerkę Karsawinę i Maud Allan; wielkim poczuciem rytmiki, pomysłała ekspresyja mimiki, oraz wspaniałymi kostyumami daje całkiem dla oka bardzo miłą i miłą wywołuje ogólny zachwyt”. Z p. Pflanz wystąpi również znakomita primadonna opery królewskiej w Budapeszcie, Serafina Tatarczak. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego Linia A—B 44.

X. KONCERT SYMFONICZNY odbędzie się w niedzielę dnia 13 lutego o godzinie 11 w pck., w teatrze

im. J. Słowackiego. W programie utwory E. Griega dyryguje po raz pierwszy w Krakowie W. Baruch. Bilety w kasie zamawiają bracia Lipskich (Sławkowska).

NOC WYRWICZA odbędzie się w sobotę 12 lutego o godzinie 11 wieczór. Ulubieniec Krakowa wystąpi z szeregiem nowych aktualnych monologów oraz da przedziad swoich najcenniejszych utworów ze starożytności. Sprzedaż biletów u Rudnickiego Linia A—B 44.

TAIFUN dramat w 4 aktach wedle granej w „Bagateli” sztuki pod tytułem Taifun, która odniosła kolosalny sukces. Naturalnie, że sztuka ta we filmie przy niedostępnym dla teatru przewyżniającym technicznych, wspaniałych efektach, scenach z Paryża, Japonii itd. nabiera wielokrotnych rozmiarów i uwidacznia cel autora dyrektora kina „Lubich” wyraża nadzieję, że film ten zdoła zdobyć należny mu sukces i zadowolni P.T. Publiczność krakowską.

RAUT PODHALAŃSKI z muzyką i tańcami góralskimi we wtorek d. 8 bm. w kasynie woj. skowem. Zaproszenia i bilety wcześniej otrzymać można w Biurze komitetu rautowego, Uniwersytet, sala 67 (II p.) codziennie od godz. 11—1.

(T) Z ZAPAWY WIECZORNYCH KRAKOWSKICH. Maskarada w salach krakowskich urządzona w sali „Sokoła” przypominała dawne tradycje zabaw krakowskich, kiedy to ludzie na prawdę się bawili i tańczyli. W kostymach pań można było zauważyć wielokrotność, różnorodność i pomysłowość. Z kostymów najbardziej wyróżniły się „bojaryni” res. (p. Warowska), „cyganka” (p. Lenisonowa), kostium czajny tete coiffe (p. Chodzińska), „tancerka” (p. Głowska). Z męskich kostymów wpadały w oko (paniom!) pierrot (p. Warowski), „cowboy” (p. Rdzawicz), „hiszpan” (p. Dyga) i „pastor” (p. G.). W nagrodę obdzielono drogą pieczęć: tu „bojaryni” i „pas ora” milionówkami. — Należy uznać trud komitetu a zwłaszcza pań, które udekorowały cały „Sokół” we flagi nar.

„ŁOŻYNIKI” Sala Kasyna wojskowego zmieniła wczoraj swój normalny wygląd. Zarola się od barwnych, białych kolorowych dziewczyn i dziarskich peluchów życia krakowianek w sukmanach i bluzkach, które wspaniale wspaniałe wieniec dożytkowy z Minikowa został złożony gospodarzowi i gen. Stillerowi przez przewodniczącą pp. Lajnkównę i Symonównę, poczem odśpiewano szereg pieśni dożytkowych i aktualnych, napisanych przez p. A. Jordana. Na „Dożynki” przybyło wiele osób z miasta, pp. prez. Rol. poseł fabryczński, gen. Symon i Stiller, konsulowie węgierski i czesko-słowacki, przedstawiciele prasy i w. in. Przybyli również ławicy tutaj Górnolazacy z p. red. Gruszką, których przywitał i uświadomił wznosząc na ich cześć okrzyki i liczne toasty.

W TOW. LEKARSKIM (Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę dnia 9 bm. o godz. 8 wieczór posiedzenie naukowe, na którym przedstawia choroby prof. Lenartowicz, prof. Orłowicz, dr Rose, prof. Rosner, prof. Rutkowski i zademonstrują preparaty dr. Blassberg i prof. Ciechanowski.

W SPRAWIE BEZDOMNEJ I ZŁEMOŚLIWOSTY MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W niedzielę 13 bm. o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w Auli Collegium Novum wiec ogólny akademicki, celem omówienia środków zaradczych przeciw krakowskiemu „szkolan” i przyświeca ze stała pomocą materialną dla uczącej się młodzieży akademickiej. Wszyscy koledzy, których studya wobec braków materialnych są zagrożone, zechcą się stawić.

(T) UROCZYSTOŚĆ OTWARCIE CZYTELNI I UCZELNI MŁODZIEŻY W ZWIĄZKU FILARECKIM I MŁODZIEŻY POLSKIEJ. W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie czytelnicy i uczelni młodzieży Związku Filaretów młodzieży polskiej w lokalu przy ul. Krasieńskiego 23. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście, do których przemawiali prof. Jakóbek, kurator Związku, wskazując na doniosłość celu w ogólności Związku — związane nica tradycji z Filaretami z przed laty stu — na szczególne hasła i kierunki, do których przemawiali Z. kolei przemówił prezes Związku i Władysław Zeleński — który wykazał jaka była dotąd praca w Związku — jakiego czekała go zadania — wzywając do gorliwego podjęcia tej przez zastęp młodzieży, poczem dyr. Winkowski przedstawił rozwój Związku, następnie podziękował licznie zebrany za przybycie na otwarcie o tak ważnym i doniosłym znaczeniu nowego etapu rozwoju i kształcenia się młodzieży naszej. Lokal, składa się z dwu sal, w których znajduje się biblioteka oraz czytelnia. W czytelnicy będzie mogła młodzież chętnie i miło spędzić w cieple na rozrywce duchowej ku pożytkowi chwili kilka Należy z uznaniem podnieść szlachetną myśl podjęcia tak ważnej dla naszej młodzieży pracy nad jej rozwojem duchowym.

Z AKADEMII GÓRNICZEJ. Komitet Organizacyjny Akademii Górniczej w Krakowie (ul. Loretańska 18) rozpisuje do końca lutego br. konkurs na przedmiot maszynoznawstwa II. i katedre inżynierii i budownictwa.

(1) KARA ZA PODWYŻSZENIE CEN W KAWIARNI. Za pobieranie wyższych cen za podawane napoje i bułki, oraz sprzedaż ciast, wypiekanych z maki pszennej, skazany został właściciel cukierni w Sukienicach Jan Noworolski na grzywnę 10,000 marek lub 3 tygodniowy areszt. Kara ta wymownie mówi o istniejącej cen. jaka powstała w ostatnich czasach w naszych kawiarniach i restauracjach. Wzrost cen nie stoi w żadnym stosunku do ceny pobieranych przez przedsiębiorców ludzi — chyba, że restauracye i kawiarnie traca swe przeznaczenie dla wszystkich a istnieją tylko dla pewnej kategorii ludzi — niosąc dozwolone paskarzani. Mikroskopijnej np. wielkości bułki kawiarniane dochodzą do ceny 12 marek, mała porcja szynki 30 marek, woda sodowa z sokiem 10 marek, mała porcja brndy 10 marek. Co najważniejsze porcja te kurza się z dnia na dzień w miarę wzrostu cen. Szczególnie iakrawo uwidacznia się to na bułkach, które przypominają swą wielkością pigułki.

(T) WŁAMANIE DO BANKU. W nocy z 7 na 8 bm. nieznanymi sprawcami włamali się do biura dyrektora banku Unzara przy ul. Dudańskiego 5 gdzie rozbiwszy ogniotrwałą kasę skradł z niej kilkadziesiąt tysięcy marek. Jako sprawców tego włamania aresztowano służącego dyr. Unzara Marjana Markowskiego lat 22, ze Lwowa, jego brata oraz służącą Maryę Wieher. Markowski — jak twierdzi otrzymany z podziału łupu tylko cztery tysiące marek. Za dalszymi współnikami wdrożono poszukiwania.

(1) KRADZIEŻ REKAWICZEJ. Onegdaj podczas przewożenia z dworca kolei towarów kupcowi Mojżeszowi Lustowi skradł furman Jarosław Michał lat 45, wspólnie z Leonem Schwimmerem kilkanaście tuzinów rekawiczek wartości kilkadziesiąt tysięcy marek. Schwimmer, chcąc zrobić „dobry interes” na kradzionych rekawiczkach oddał je swej siostrze Sidosi Schwimmer na sprzedanie. „Interes” nie doszedł do skutku, bo policja zaarrestowała całą trójkę w całym składzie.

(1) POŻAR. Wczoraj o godz. 12:16 zawezwano straż pożarną do reżymu miejskiej gdzie wybuchł pożar spowodowany krótkim spieciem przewodów elektrycznych. Pożar wybuchł w chłodni gdzie znajdowała się beczka naft, skutkiem czego nastąpiła eksplozja, od której zajęły się belki pod podłogą parteru. Zawezwana straż ogień stłumiła.

(1) POŻAR W MŁYNE KOPALNI WIELICKIEJ. W dniu wczorajszym o godz. 12:40 została zawezwana straż pożarna do Wieliczki, gdzie wskutek krótkiego spiecia zaczęły płonąć belki pod podłogą. Zanim przybyła straż pożarna z Krakowa ogień ugaszono.

(1) ZNOW „UCZCIWA SŁUŻĄCA”. Zaarrestowano służącą Annę Czubę za kradzież garderoby na szkole swego chlebobawcy Jana Nowaka w Trojanowicach.

(T) UJĘCIE KIESZONKOWCA. Wczoraj policja zaarrestowała znanego kieszonkowca w chwili gdy usiłował skraść Jędrzejowi Sularzowi portfel z większą gotówką.

Ruch giełdowy.

Kraków, 8 lutego. (4) Ruch niżkowy ogólny wczoraj przedstawia się następująco: „PCH” spadło na 1040, „Impex” na 619.

Wapory przemysłowe również słabsze. Stosunkowo zbyt gwałtownie spadły „Parowoz”, za które płacono 3090. W dalszym ciągu na stałym poziomie trzymała się „Lepege”, „Krukus” i Siersza (górnica).

W akcjach bankowych stagnacja. Poszukiwano Bank przemysłowy po 600—650.

Waluty i dewizy bez zmiany.

CELULA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 7 LUTEGO.

Waluty i dewizy: Dolar Stanów Zjednoczonych gotówka 750, 800. Franki francuskie gotówka 52, 56. Marki niemieckie gotówka 12, 13, czek 13, 14. Korony austriackie gotówka 112, 113, czek 113, 123. Korony czesko-słowackie gotówka 10, 11, czek 10, 11, 1150. Lei rumuńskie gotówka 10, 11. Liry włoskie gotówka 26, 30.

Akcje Tow. handl. i przem. Polskie Tow. handl. („PCH”) ofiar. 1090, zad. 1125, transake 1100—1040. Handl. Sólka akc. „Impex” ofiar. 600, zad. 650, transake 610. „Polski Glob” Tow. transportowo-handl. ofiar. 2000, zad. 2100. Zez.uga Polska ofiar. 850, zad. 950. Zieloniewski ofiar. 7100, zad. 7400, transake 7200—7350. Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów ofiar. 3000, zad. 3500, transake 3100—3300. „Lemlecz” fabryka maszyn rolniczych ofiar. 6000, zad. 6300. „Trzebiń” fabryka maszyn i narzędzi roln. ofiar. 2400, zad. 2500, transake 2300—2750. „Automotor” fabryka samochodów ofiar. 1700, zad. 1900. „Górka” fabryka cementu ofiar. 6100, zad. 6300, transake 6200. Gal. akc. Zakłady Gór. Siersza ofiar. 5000, zad. 5200, transake 5200—5100. „Tepege” Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 8700, zad. 9200. Polska Nafta ofiar. 2300, zad. 2700, transake 2600—2400. Elektrownia w Sierszu ofiar. 5800, zad. 6100, transake 5900—6000. „Oikos” T. A. ofiar. 4200, zad. 4500. „Pezet” Powszechna zakłady budowl. ofiar. 1400, zad. 1600. Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebiń ofiar. 2300, zad. 2500, transake 2400. „Krukus” Zjedn. fabr. przetw. wysokowyk. ofiar. 4100, zad. 4400. Fabryka porcelany w Gmielowie ofiar. 4000, zad. 4300.

Warszawa (Tel. M.) Na giełdzie warszawskiej tendencja panowała niejednoznaczna. Kursy podlegały fluktuacyom. Akcjami bankowymi interesowano się więcej po wyższych kursach. Listy zastawne ziemskie mocne, listy zastawne miastiskie również wzięte. Giełda czarna zupełnie zmartwiała. Zmian nie było żadnych. Na giełdzie nie się nie kupuje, widocznie boją się nacisku rządowego i aresztowań Dolar bez powytu, kursa bez zmiany, wózię położenie wyczekujące.

Waluty: Czeki: Dolar Stanów Zjednoczonych sprzedaż 805, kupno 780. Franki francuskie sprzedaż 5740, kupno 5715. Funt sterlingi sprzedaż 3120, kupno 3030. Marki niemieckie transake 1335, 1325, sprzedaż 1335, kupno 1295. Korony czeskie transake 1075, 1125, 1110, sprzedaż 1125, kupno 1095. Ruble carskie po 500, 500. Ruble dumskie po 1000: 83, po 250: 73.

Akcje: Bank przemysłowy warszawski 800 Bank handlowy w Warszawie 1—3 emisja 1350, 9 emisja 1335. Handlowy w Łodzi 1375. Kredytowy warszawski 3 emisja 2625, 5 emisja 2425. Kupiecki w Łodzi 800, Bank zachodni 1350, 4 emisja 1300. Bank spółek zarobkowych w Poznaniu 9 emisja 4075. Warsz. Tow. kopalń węgla i zakładów hutniczych 1—4 emisja 10,000, 10,400, 10,000. Rudzki 17250 17100. Tow. zakładów żywarodowych 27,200, 25,000. Żegluga 1—3 emisja 1500, 1450, 1450. Borkowski 1—5 emisja 2050, 2020. Firlew 2500, 2650, 2600. Warsz. Tow. fabryk cukr. 9000. Ostrowieckie zakłady 9000, 8250. Zawiercie 25500, 27500.

Czas odnowić przedpłatę!

Okręg Bytomski pewny dla Polski.

Kraków, 8 lutego.

Sekretariat Towarzystwa Obrony Kresów zachodnich dowiaduje się, że ukończony spis uprawnionych do głosowania w powiecie Bytomskim wykazuje następujące cyfry: Grupa A. (miejscowi) 102 tys. osób, grupa B. (emigranci) 4500 grupa C. (napływowi) 2000 osób. W grupie A. polskie zgłoszenia dochodzą do liczby

50 tysięcy, co oczywiście rozstrzyga o wyniku głosowania na korzyść Polski, w grupie B. zgromadzono głosów polskich 1500, co również posiada poważne znaczenie. W mieście Bytomiu, który stanowi odrębny okręg głosowania liczba głosów polskich wyniesie przypuszczalnie 55 procent.

Litwini naruszają nieustannie rozejm.

Warszawa (tel. M.). Z Wilna nadeszła tutaj wiadomość, że Litwini napadają ustawicznie na pas neutralny pod Okienicami, na linii Grodno—Wilno, oraz ośrodkami pewną przestrzeń tej ziemi, co uniemożliwia komunikację pomiędzy Wilnem a Warszawą. Przyobiecana pomoc komisji kontrolującej w tej sprawie dotychczas zawodzi.

Warunki Litwy kowieńskiej w sprawie plebiscytu.

Genewa (PAT) Ag. Havasa) Rząd litewski zawiadomil Ligę Narodów, że przyjmuje rezolucję powziętą w sprawie plebiscytu na ziemiach, co do których istnieje spór między Litwą a Polską, pod warunkiem, że wojska polskie opuszczą ten obszar i spór będzie załatwiony tylko w drodze plebiscytu, a Litwa uznana zostanie de jure.

Rząd polski a Litwa Środkowa.

Wilno. (East Express) Delegat rządu polskiego Raczkiewicz oświadczył przedstawicielowi „East Expr.”, że zawieszenie wyborów do Sejmu nastąpiło wskutek noty Chardigny'ego, żądającej uchylecia wyborów do sejmu jako pozostających w kolizji z zarządzeniem przez Ligę Narodów konsultacyjną. Wszakże kwestya sejmu nie

jest przesadzoną, aparat wyborczy pozostaje nadal utrzymany. Komisya Ligi opracowuje system konsultacji. Rząd polski zajmuje się gorliwie aprowizacją Wilenszczyzny i Grodzieńszczyzny. W zakresie reformy rolnej rząd przejdzie do urzeczywistnienia praktycznego w myśl ustawy sejmowej. Polska dąży do zniesienia różnic ustawodawczych między Litwą Środkową a województwem nowogrodzkim. Wojska polskie nadal odgradzać będą Litwę Środkową od bolszewików i Litwy.

Litwini napadają ciągle pas neutralny. Uniemożliwiają dotychczas uruchomienie komunikacji kolejowej i telegraficznej głównie między Wilnem a Warszawą. Dowóz opalu dla Wilna niemożliwy, wskutek czego elektryczność jest niemożliwa. Miasto tonie w ciemnościach.

Delegat Raczkiewicz zostaje w Wilnie.

Warszawa. (Telef. M.) Pomimo mianowania delegata rządu polskiego p. Raczkiewicza wojewódą nowogrodzkim pobyt jego w Wilnie, został przedłużony do czasu ostatecznego wyjaśnienia, jakie stanowisko zajmuje w sprawie Wilna Liga Narodów.

du pruskiego przeciwko przyjęciu ustawy w sprawie organizacji kościołów i obojczych wyznań w Polsce.

Po zamknięciu numeru.

Prasa o celach i wynikach podróży Naczelnika.

Paryż (East Express) Radio. „Petit Parisien” ogłasza komentarz oficjalny do znanej deklaracji rządu francuskiego i polskiego, w myśl której obydwa te rządy dbając o własne bezpieczeństwo i unormowanie stosunków europejskich, uznają wspólność swych interesów i postanawiają pozostać w przyszłości w ścisłym ze sobą kontakcie. W komentarzu tym powiedziano, że na skutek tej deklaracji powstał między Francją a Polską związek ściślejszy, aniżeli mogło go spowodować pismo zawarte przynajmniej. „Chicago Tribune” pisze, że Francja przyrzeka Polsce wsparcie militarne tylko w wypadku zaatakowania Polski przez Niemcy albo aliaha rosyjskiego przy pomocy Niemiec, życzyć sobie jednak zawrzeć konwencję militarną dopiero po plebiscytcie na Górnym Śląsku i z chwilą, gdy ustalone zostaną granice Polski. Głównym celem podróży Piłsudskiego, jak pisze „Chicago Tribune” było uzyskanie wpływu na plebiscyt na korzyść Polski.

Milczenie prasy angielskiej.

London (East Express). Prasa angielska zachowuje charakterystyczne milczenie co do wizyty Naczelnika Państwa w Paryżu. Jedynie „Times” pisze: Chociaż wizyta Naczelnika Państwa posiada charakter pierwszej wizyty serdecznej, która, rzecz prosta, należy się przedewszystkiem Francji, tej wiernej przyjaciółce Polski, jednak pewną kwestyę mianowicie sprawę Górnego Śląska, sprawa utrzymania misji wojskowej francuskiej w Warszawie, kwestya sposobu większego zainteresowania kapitałów francuskich w przedsiębiorstwach polskich będą stanowiły temat dyskusji w Paryżu.

Trudna sytuacja aprowizacyjna.

Warszawa (tel. M.). Z powodu trudnej sytuacji aprowizacyjnej, minister Grodzicki zainteresowany przez dziennikarzy, odparł, że rząd zamierza dla poprawy stosunków aprowizacyjnych przedewszystkiem zwiększyć kontyngent i zabić to bardzo energicznie. Jest jednakże słaba nadzieja, aby można w ten sposób osiągnąć większą ilość zboża z tego źródła. Poza tem w miarę możliwości czyni się zakupy zagraniczne, jednakże większych ilości od razu zakupować nie można z powodu braku funduszu. Na

potrzeby bieżące nabywamy obecnie zboże amerykańskie całymi okrętami. Na zapytanie: czy możemy liczyć na kredyty zagraniczne na zboże, minister Grodzicki odpowiedział: Zależne to jest od konjunktur politycznych. Dążyć należy do tego, aby ograniczyć zbyt wybuchającą konsumpcję sfer zamożnych. W szczególności w restauracjach. Zdajemy sobie sprawę z tego, że środki represyjne nie dadzą tutaj wyników. Potrzebna jest akcja całego społeczeństwa.

Trzecie czytanie aktu konstytucyjnego przed Wielkanocą.

Warszawa (East Express) W kolach sejmowych utrzymuje się tendencja zakończenia 3 go czytania konstytucyjnego przed Wielkanocą.

Poselstwo w Berlinie jeszcze nieobsadzone.

Warszawa (tel. M.). Ministerium spraw zagranicznych przeczy pogłosce, jakoby w miejsce pana Szebeki mianowany miał być poseł polski w Berlinie konsul generalny p. Rose. Ministerium spraw zagranicznych zaznacza, że do tej pory sprawą tą jeszcze się nie zajmowano i sprawa ewentualnych kandydatur nie omawiano.

Powrót dra Szaroty do Wiednia.

Warszawa (tel. M.). Przedstawiciel polski w Wiedniu, dr. Szarota, po odbyciu całego szeregu konferencji w sprawie reorganizacji placówki wiedeńskiej, powrócił na swoje stanowisko. Dr. Szarota ofiarowano objęcie naczelnego kierownictwa propagandy. Sprawa jest dopiero w stadium rokowań początkowych i będzie przedmiotem dalszych rozważań dopiero później.

Jednolita procedura karna.

Warszawa (Tel. M.) Komisya kodyfikacyjna powołana ustawą sejmową do opracowania jednolitego ustawodawstwa proceduralnego karnego dla całej Polski opracowała już projekt zasad organizacji sądownictwa. Projekt ten nosi nazwę „Ustawa o ustroju sądownictwa”.

Komisya dla podziału majątku nie niemieckiego w Gdańsku.

Warszawa (tel. M.). Konferencya ambasadorów zamianowała komisję w sprawie podziału majątku niemieckiego między Polskę a Gdańsk. Do komisji tej ze strony Włoch na-

leży konsul gdański Bortano i angielski Carr, francuski dr. Flomageod. Ostatni dwaj brali udział w pracach nad konwencją polsko-gdańską. Komisya rozpocznie działalność w Gdańsku w połowie lutego.

Prusy mieszają się do wewnętrznych spraw Polski.

Warszawa (tel. M.). Z Berlina telegrafują: „Taegliche Rundschau” zamieszcza protest rządu

DO SPRZEDANIA KREDENS TANIO

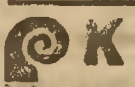
Zgłoszenia ul. Wygoda 11, III p. wprost schodów od 11 do 1-ej popołudniu.

Tanio do sprzedania

1 łóżko z wkładem sprężynowym, 2 łóżka dzieciinne z wkładami sprężynowymi, stołeczki do kart składane, 2 gramofony, 1 żarzutkę i ubranie angielskie. Oglądać można od godz. 1—3 popołudniu, Kraków, — ul. Kurniki 3, parter.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

NADEŚLANE.



Kino Wyświetla

od 7 do 13 lutego b. r.

W

DYABELSKI MŁYN

II. EPIZOD „JUDEXA”.

Niezwykle naprężająca akcja. — Nadzwyczaj ryzykowny skok do wody pięknie się prezentujący w kostiumie kąpielowym Musidora. Utrzymany w stylu, charakterze i nastroju filmu, stanowi wspaniałe tło dekoracyjne. — Każdy epizod jest odrębną całością.

Następna Serya III-cia od 14 do 21 lutego b. r.

A

<p>Dziś, we wtorek 8 lutego</p> <p>UCIECHA</p> <p>Tarczan wśród małych</p> <p>Wielki amerykański film egzotyczny, serya 1-sza.</p> <p>Film ten zapełnia codziennie widownię doszczerne!</p>	<p>Dziś, we wtorek 8 lutego</p> <p>ZACHĘTA</p> <p>Zbrodnia o północy</p> <p>Fantasmagorya w 3 grozą przejmujących aktach ze słynną wspaniałą tancerką</p> <p>OLGA DESMOND</p> <p>w roli głównej. — Romantyczna komedia.</p>	<p>Dziś, we wtorek 8 lutego</p> <p>PROMIEN</p> <p>Tajemnicza ręka</p> <p>Włoski dramat sensacyjny.</p> <p>I szta część słynnego dzieła:</p> <p>Motłoch Paryża.</p>
---	--	---

